Strona znajduje się w archiwum.

Nadużywanie stanowiska budzi wściekłość

Li Shiming, oficjel Komunistycznej Partii Chin w odległej północnozachodniej części kraju został zasztyletowany ciosem w samo serce przez rozwścieczonego nastolatka, którego do tego stanu doprowadziły jego miejscowe rządy. Były już obwodowy sekretarz partii był znienawidzony za nadużywanie stanowiska w równym stopniu, co miliony jego partyjnych kolegów w całych Chinach.

Nadużywanie przez Li stanowiska stało się słynne na tyle, że jak kraj długi i szeroki było ono tematem komentaży zarówno w miastach, jak i wioskach. Jak informuje australijski dziennik "The Australian", partyjni bonzowie dzierżą taką władzę i posiadają takie wpływy, że de facto mają wolną rękę w robieniu, co im się podoba i są świadomi zajmowanej pozycji. A interesuje ich głównie robienie pieniędzy. Najłatwiejszym na to sposobem jest rozdzielanie pozwoleń na budowę, a w zamian zgarnianie od deweloperów łapówek.

Pod rządami komunistów niewiele uległo zmianie. Tradycja urzędniczego dorabiania do pensji dzięki korupcji i sprzedajności trzyma się mocno. W rezultacie codziennie dochodzi gdzieś do jakiegoś incydentu – czasem jest to skromna demonstracja, czasami wściekły protest i zamieszki. Znaczna ich część dotyczy przejmowania przez

lokalne władze ziemi za złodziejskie wręcz odszkodowanie. Dla przykładu, w ostatnich dniach w południowych Chinach protestujący mieszkańcy wsi użyli koktajli Mołotowa w trakcie zamieszek, w wyniku których 10 osób zostało rannych. Przyczyną była eksmisja. Miejscowy rząd chciał przesiedlić 108 rodzin. Mieszkańcy odmówili, gdyż ich zdaniem kwota odszkodowania była śmiesznie niska.

Ceny nieruchomości i ziemi szybują w górę. Stanowi to dodatkowy bodziec do nieuczciwego wzbogacania się. Deweloperzy gotowi są za pomocą coraz większych łapówek wystarać się o sprzedaż terenów po niskich cenach, na których następnie będą mogli wybudować budynki mieszkalne.

Sumy pieniędzy są tak wielkie, że kara za korupcję, którą jest kara śmierci, nie stanowi praktycznie czynnika odstraszającego. Niemal co dnia państwowe media donoszą o urzędnikach, którzy za sprzedajność zostali aresztowani, a nawet skazani na śmierć.

Źródło: theaustralian.com.au (23.01.2010)